Nr. 18. We Lwowie, Niedziela dnia 22. Stycznia 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie dla państwa austrjackiego . . . 5 złr. — „
dla Prus i Rzeszy niemieckiej . . . 6 „ — „
Francji, Belgji, Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddn. Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu hr. Ułanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12, Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane, 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 21. stycznia.

(Rocznica powstania styczniowego. — „Die polnischen Hetzereien". — W sprawie „porcyj." — Sytuacja w Paryżu. — Krach na giełdzie i krach w polityce. — Szczegóły z zebrania komitetu wyborczego szlachty czeskiej. — Z Krywoszy i Hercegowiny.)

Dzisiaj przypada rocznica powstania styczniowego. W kościołach i w templu żydowskim odbywają się nabożeństwa żałobne za dusze poległych i straconych. Pomimo wszystkich klątw stańczykowskich ogół narodu cześć oddaje ich pamięci, sądząc to powstanie podług celu i podług poświęceń. — Rozpamiętując przebieg tego powstania, zastanawia się nad przyczynami upadku jego, nad błędami, które popełniono, nad skutkami, które spowodowało, ale nie potępia tych, co poświęceniem dla ojczyzny wiedzeni, wzięli w niem udział. I owszem, biorą z nich naukę i przykład, naukę, aby uniknąć w przyszłości tych samych błędów, przykład z ich bezprzykładnego w dziejach ducha poświęcenia i wytrwałości.

* * *

Telegramy doniosły o wywiązaniu się na posiedzeniu Koła polskiego w Wiedniu rozpraw nad kwestją ciągłego wzmagania się agitacji panslawistycznej w Galicji. Czy te rozprawy reprezentacji parlamentarnej naszego kraju w Radzie państwa doprowadzą bezpośrednio do jakichś wyników praktycznych, nie wiemy. Materjału do dyskusji o podejrzanych knowaniach, których widownią jest nasz kraj, przybywa jednak coraz więcej. Mianowicie w szpaltach *Neue freie Presse* (która jak wiadomo otrzymała od niedawna przepustkę pocztową do caratu) zaczyna debiutować jakiś nowy korespondent ze Lwowa, który poświęca swe pióro specjalnie obronie szyzmatycko-moskiewskich agitacyj w Galicji. Wymyślił on istotnie bardzo dowcipną teorję dla maskowania robót moskiewskich w granicach austro-węgierskiej monarchii. Oto rozumuje on w sposób następujący: „Rusinom galicyjskim o nic innego nie chodzi jak tylko o przyprowadzenie do skutku duchowej (*sic*) łączności ruskiego żywiołu narodowego na całym obszarze ziem ruskich z tej i z tamtej strony kordonu na zasadzie pielęgnowania i rozwoju języka, literatury, jakoteż tradycyj cerkiewnych i narodowych ruskiego ludu. A wszakżeż Polacy także nie inaczej postępują — wszakżeż i oni bez względu na dzielące ich polityczne granice państw rozbiorowych pielęgnują z fanatyczną usilnością swoje ideały narodowe! Jeżeli przeto „patrjoci polscy" tak głośno obwiniają ruską agitację narodową o nielojalne względem Austrji zamiary, to przypominają owe krzyki polskie bajkę o baranku, który mącił wodę wilkowi..."

Kończy się zaś ów artykuł *Neue fr. Presse* w następujący sposób dosłownie: „Jak daleko idą antipaństwowe knowania owych „lojalnych Austrjaków" najnowszej daty (t. j. Polaków), najwymowniej świadczy fakt, że i tutejsze władze, których cierpliwość już od dłuższego czasu wystawioną była na twardą próbę, zdecydować się musiały nareszcie do energicznego wystąpienia przeciwko antiaustrjackim intrygom polskim."

Gdzie autor owego listu zatytułowanego przez redakcję *Neue fr. Presse* „Polnische Hetzereien" wynalazł teraz polityków polskich nieprzyjaźnie przeciw Austrji usposobionych, doprawdy nie możemy zgadnąć. Wprawdzie wskazuje on na posłów lwowskich jako szczególniej zarażonych polską propagandą „antipaństwową", i twierdzi jakoby rząd miał się uczuć zmuszonym do energicznego wystąpienia w celu zwalczenia tej propagandy. Otóż nie wiemy — może pan Potocki albo też hr. Taaffe wydał już rozkaz aresztowania prezydenta Izby dr. Smolki, albo też drugiego posła lwowskiego, dr. Wolskiego we Wiedniu, za „antipaństwowe" knowania.

Zapewne Biuro korespondencyjne nie omieszka donieść nam o tem sensacyjnem zdarzeniu. Bardzo niecierpliwie oczekujemy tej wiadomości. Tymczasem jednak pozwolimy sobie odpowiedzieć szanownemu korespondentowi *Nowej Presey* na jego bajeczkę o wilku i baranku innem porównaniem. Mianowicie, iż nawoływanie jego na polską propagandę „anti-austrjacką", którego to fortelu strategicznego używa dla zamaskowania moskiewsko-prawosławnej propagandy galicyjskich zwolenników Aksakowów, Katkowów i t. p. „russkich diejatelów", mimowoli przypomina rzezimieszka, który uciekając przed pogonią, woła na przechodniów co mu sił starczy: Łapajcie złodzieja!...

* * *

W sprawie projektowanego zabezpieczenia zaliczek wydawanych na robociznę osobną ustawą, otrzymaliśmy od komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego pismo następującej osnowy:

„W nr. 14. *Gazety Narodowej* z dnia 18. bm. przytacza szanowna Redakcja w artykule wstępnym, iż w komitecie Towarzystwa gospodarskiego toczyły się rozprawy nad kwestją robocizny ze stanowiska interesów wielkiej własności ziemskiej, tudzież, że znaczna część członków komitetu przychyla się do projektu wydania osobnej ustawy egzekucyjnej dla zaliczek, udzielanych przez dwory włościanom na odrobek.

Twierdzenie to polega na zupełnie mylnej informacji, albowiem nietylko nie jest prawdą, jakoby znaczna część członków komitetu przychylała się do projektu takiej wyjątkowej ustawy egzekucyjnej, ale nawet na posiedzeniu, na którem tę sprawę rozbierano, nikt z członków komitetu nie oświadczył się za wydaniem takiej ustawy, a wszyscy członkowie komitetu, którzy w tej sprawie głos zabierali, wykazywali tylko niemożliwość zaprowadzenia osobnej ustawy o zabezpieczeniu zaliczek na robociznę.

Mylnem jest także twierdzenie, jakoby tylko większość komitetu Towarzystwa gospodarskiego uchwaliła cofnąć rzeczoną kwestję z porządku obrad zbliżającego się zebrania Rady ogólnej Towarzystwa, gdyż uchwała usuwająca tę kwestję z porządku obrad, na posiedzeniu komitetu d. 14. bm. jednogłośnie zapadła.

Upraszamy zatem szanowną Redakcję o zamieszczenie tego sprostowania na pierwszej stronicy najbliższego numeru swego szacownego pisma.

Komitet c. k. gospodarskiego Towarzystwa galicyjskiego.

Wiceprezes: *Piotr Gross.* Sekretarz: *J. Greliński.*"

Zamieszczając to pismo, zwracamy uwagę, iż już przedwczoraj podaliśmy wyjaśnienie przebiegu tej niefortunnej sprawy zupełnie w tym samym duchu, jak go określa niniejszy komunikat komitetu Tow. gospodarskiego, t. j. że rozprawy toczyły się poufale w prywatnem kole, a gdy rzecz wytoczoną została na oficjalnem posiedzeniu komitetu, to jednomyślnie uchwalono złożyć ją do aktów.

Równocześnie otrzymujemy jednak pismo pewnego zwolennika „porcyj", który siarczyście w obronę bierze potępiony przez organ wykonawczy Towarzystwa gospodarskiego projekt. Przytoczone tu pismo tegoż komitetu niechaj mu za odpowiedź posłuży.

* * *

Z Paryża okropne nadchodzą wieści. Sytuacja polityczna jest naprężona do najwyższego stopnia a sytuacja giełdowa stoi u wrót krachu. „Takich dni jak obecnie — są słowa telegramów — nie wiele przeżył Paryż w ciągu swych dziejów." Kto wie nawet czy w chwili gdy to piszemy krach giełdowy już nie nastąpił. Spodziewano się go właśnie na dzisiaj. A krach polityczny nastąpi wkrótce, skoro komisja 33 złoży Izbie referat, przeciwny rewizyjnemu projektowi Gambetty.

Co się dzieje na giełdzie paryzkiej, przechodzić ma rozmiarami najbujniejszą fantazję. W Wiedniu zapisują teraz codziennie na czarnej tablicy giełdowej po kilkanaście bankructw w sferze miejscowych spekulantów; w Paryżu liczba insolwencyj wynosi dziennie po kilkaset. Bankrutują spekulanci, lecz to jeszcze drobnostka; ale co ważniejsza, bankrutują *agents de change*, a co najważniejsza, bankrutują już instytucje. Bank „*de Lyon et de la Loire*" zgłosił już swą upadłość i zażądał likwidacji sądowej. Prawdopodobnem jest bardzo, że wiele innych instytucyj podąży tą samą drogą. Ależ bo te fluktuacje zniżkowe dotarły już w Paryżu do takich rozmiarów, że włosy na głowie wstają. Weźmy parę przykładów, aby dać o tem wyobrażenie. I tak np. akcje banku „Union Générale," za które niedawno płacono przeszło 3.000 franków, stały jeszcze we środę wieczór 2.800 fr., we czwartek rano spadły na 2.200, we czwartek w południe na 2.000, popołudniu zaledwie płacono za nie 1.800 fr., pod wieczór dawano już tylko 1.300, a o godzinie dziesiątej wieczorem szczęśliwy był ten, kto mógł je na bulwarach sprzedać po 1100 franków. Zatem w przeciągu 24 godzin straciły one 1.700 fr., więcej niż połowę swej wartości. Jeżeli zaś przypomniemy, że tych akcyj jest kilkadziesiąt tysięcy, to łatwo sobie przedstawimy, ile milionów pochłonął spadek w tych tylko akcjach. Länderbanki, które jeszcze niedawno stały blisko 1000 franków, a które we środę wieczór notowano 865 fr., sprzedawano we czwartek wieczór po 500 franków. Wir spadkowy pociągnął za sobą takie nawet pewne papiery jak np. akcje Banku francuskiego. We czwartek spadły one z 5.450 franków na 5.000. Nawet renty nie zdołały oprzeć się spadkowi. Trzyprocentowa straciła niemal 3%, mianowicie spadła z 85.50 ct. na 82.75, pięcioprocentowa z 114·25 na 112·75 ct. Najlepiej sytuację maluje to, że biuletyn giełdowy zdając sprawę z tej „rzezi niewiniątek" dodaje w końcu: „Akcje kanału Suezkiego stoją bardzo mocno, bo od wczoraj straciły tylko 100 franków."

Podane powyżej przykłady zaczerpnięte są z biuletynu, opisującego to co się działo we czwartek na giełdzie paryzkiej. Biuletynu z wczorajszego dnia nie mamy dotąd, ale wiemy już, że wczoraj spadek trwał dalej, i że już był dotarł do tego punktu, po za którym krach stoi. Możebnem więc jest, że już wczoraj krach wybuchł, albo też, że będzie nosił dopiero dzisiejszą datę. Posłuchajmy bowiem co mówi telegram giełdowy, wysłany z Paryża we czwartek wieczór:

„Panika coraz większy zamęt wprowadza w szeregach spekulacji. Straty, poniesione przez giełdę, wynoszą już według najskromniejszych obliczeń, co najmniej kilka miliardów. Jest wielka obawa, że nawet w rentach nastąpi krach. W Lyonie już kryzys wybuchła. Jeżeli jeszcze potrwa spadek dwa dni, to na pierwszego lutego nikt nie będzie w stanie rachunków swych płacić, a prawie wszyscy „agents de change" pójdą z torbami."

A trzeba wiedzieć, że za posadę „agent de change" płaci się w Paryżu pospolicie milionowe sumy, i że ci machlerze są właściwie filarami, na których gmach giełdy spoczywa.

Na polu zaś politycznem jeżeli dotąd nie zapanowała panika, to dla tego tylko, iż operacje polityczne nie naprężają tak namiętności ludzkich jak giełdowe. Ale chwila krytyczna również się zbliża. Komisja 33, wybrana do rozbioru rewizyjnego projektu Gambetty, jest podobno z zasady mu przeciwną, i to zarówno nie chce przystać na reformę ustawy wyborczej, jak i na ograniczoną rewizję konstytucji. Do tego dołącza się jeszcze podobno ta okoliczność, iż w obozie republikańskim coraz większa zaczyna się budzić obawa przed dyktatorsko-imperatorskiemi zapędami Gambetty. Rozpuszczono pogłoskę, że Gambetta w pierwotnym swym projekcie rewizyjnym chciał nietylko senatowi, ale także i Izbie odjąć atrybut inicjatywy finansowej, to jest aby Izba, tak jak było za cesarstwa, miała prawo wykreślać z budżetu rozmaite pozycje, ale nie miała prawa wstawiać nowych według swego uznania.

W gabinecie z tego powodu miała wybuchnąć straszna walka, i dopiero w skutek opozycji wszystkich ministrów cofnął Gambetta ten wniosek, któryby go do reszty skompromitował. Pogłosce tej wszyscy dają wiarę, i przeciw Gambecie straszne podnoszą wrzaski. Kto wie przeto, czy po krachu giełdowym nie nastąpi krach polityczny, i czy w odmęcie jego nie utonie bądź cobądź w każdym razie wspaniała postać byłego dyktatora Francji?

* * *

Wynik onegdajszego zebrania centralistycznego komitetu wyborczego czeskiej kurji dworskiej w Pradze podaliśmy już wczoraj z komentarzem. Ale jeżeli sama uchwała zebrania wyklarowała położenie, to nieskończenie lepiej jeszcze dokazała tego poprzedzająca ją rozprawa. Według pism centralistycznych przebieg był następujący:

Zebranie trwało od godz. 11. do wpół do 2., obecnych było 40 wyborców, przedstawiających 54 głosów. Przewodniczył hr. Franciszek **Salm**, który zagaił zebranie wprost podniesieniem kwestii, czy kompromis z r. 1879 dotąd obowiązuje, czy nie. Najpierw zabrał głos poseł sejmowy **Wanka**, podnosząc zarzuty przeciw kompromisowi, że komitet wyborczy zawarł go bez wiedzy i zezwolenia stronnictwa, że przeto komitet samowolnie działał i wyborców postawił przed fakt dokonany.

Ks. **Karlos Auersperg**: Jeżeli chcecie abym się przyznawał do winy, to się do niej przyznaję. Ale kto uwzględni ówczesne stosunki, ten i postępowanie ówczesne uzna za słuszne. Mieliśmy wówczas gabinet wiernokonstytucyjny; o hr. Taaffem przypuszczaliśmy, że będzie podporą tego gabinetu. Na kompromis przystałem dopiero wtedy, gdy mi zewsząd zaręczano, że hr. Taaffe jest dżentelmenem najniezłomniej wiernokonstytucyjnym, i że kompromis zawartym zostaje w przypuszczeniu, że owych dziesięciu posłów stronnictwa przeciwnego wspólnie będą popierać stronnictwo wiernokonstytucyjne. W komplecie swoim mogła reprezentacja kurji dworskiej w przeważnej liczbie wypadków decydować swemi głosami. Celem kompromisu było przedewszystkiem strzedz interesów wielkiej posiadłości. Tego juścić nikt wówczas przewidywać nie mógł, że gabinet wiernokonstytucyjny obalonym, trzymający z partją wiernokonstytucyjną Rusini wyrzuconymi zostaną, a owi dziesięciu kompromisowych posłów, zamiast pospołu z nami bronić praw korporacji wielkich posiadłości, zaraz po swojem przybyciu do Rady państwa wstąpią do klubu czeskiego i podpiszą ów słynny Zeithammerowski projekt reformy ordynacji wyborczej, którego celem jest, zniszczyć wielką posiadłość jako stronnictwo. (Huczne brawa).

Dr. **Wurzel** podnosi, czy nie możnaby wyjątkowo tym razem pozostawić stronnictwu przeciwnemu tego jednego posła w zamian za to, że po zgonie hr. Mansfelda uznało kandydaturę wiernokonstytucyjną.

Hr. **Zedwitz** oświadcza: Gdyby chodziło jedynie o dopomożenie stronnictwu przeciwnemu jako członkom naszego stanu do uzyskania jednego mandatu, nie miałbym nic przeciw temu. Ale tu wykazało się, że te dziesięć głosów, które im przyzwoliliśmy, wyzyskane zostały tylko przeciw naszemu stanowi; wszelka dalsza uprzejmość byłaby przeto ciężkim błędem politycznym. Możnaby łatwo nas posądzać, że się boimy, że się czujemy słabymi. Byłaby ta noblessa nie na miejscu; wszelkie oznaki słabości musiałyby nam obecnie szkodzić. (Brawo!)

Dr. **Herbst** podnosi zasługi wielkiej posiadłości około konstytucji, i wynurza od siebie zupełną otuchę, że wielka posiadłość i w przyszłości będzie spełniała swoją wzniosłą misję jako najpotężniejsza podpora konstytucji; ale też zato i wielka posiadłość pewną być może, iż całe stronnictwo w Radzie państwa jako jeden mąż zawsze strzedz będzie uprawnionych interesów i pretensyj wielkiej posiadłości.

To była najważniejsza część wywodu dr. Herbsta. Zresztą wykazywał jako jurysta, że kompromis był tylko na jeden dany raz zawarty. Przypomniał odezwę konserwatywnego komitetu wyborczego czeskiej kurji dworskiej, która całą wielką posiadłość do wspólnej pracy wzywa. Ale jakżeż można pracować pospołu z członkami klubu czeskiego? Dalsze trwanie, a raczej ponowienie, kompromisu byłoby wręcz zamachem na konstytucję.

Hr. **Hartig** wywodził, że nie ma najmniejszego powodu wracania do kompromisu, nie ma zobowiązania ani też względy oportunizmu tego nie nakazują. Dzisiaj zwłaszcza, gdy przepadły oba głosy tryesteńskie, należy się tem skrupulatniej liczyć z każdym głosem.

W toku dyskusji podnoszono też, że dla wiernokonstytucyjnych wielkich posiadaczy jest wobec ligi lewicy rzeczą honoru, nie ponawiać kompromisu.

W końcu wszystkiemi głosami przeciw głosowi dr. Wurzla uznano kompromis za nieobowiązujący. A wieczorem odbyła się formalna narada centralistycznego komitetu wyborczego w obecności Herbsta.

Auersperg zarzucił hr. Taaffemu rolę nieuczciwą, a hr. Zedtwitz zelżył czeską szlachtę historyczną. Że im obu nie będzie to płazem puszczone, można być pewnym. Centraliści grają tedy *va banque!* Z jakiemi widokami — trudno dzisiaj powiedzieć na pewne co do rezultatu wyboru, naznaczonego na 18. lutego. Centralistyczne głosy obliczają, że szala się waży o 10 do 20 głosów, ale nie powiadają, którego stronnictwa to dotyczy. Szlachcie konserwatywnej na żaden sposób nie brakuje 20 głosów. Zdaje się, że w obozie centralistycznym jest 10 do 20 głosów niepewnych, które gotowe albo uchylić się od głosowania, albo nawet wręcz oddać się Taaffemu. To też cel owych potwarzy Auersperga i Zedtwitza zapewne jest ten: zterroryzować tych niepewnych. Skutek jednak może tem łatwiej być wręcz przeciwny.

Vaterland z najzimniejszym spokojem powiada, że „pp. centraliści mieli zupełną wolność decyzji co do kompromisu, uznawać go nadal nie byli obligowani przez stronę przeciwną. Więc też uchwale ich z tego stanowiska nic zarzucić nie można. Ale inne pytanie, czy uchwała ta była trafną. Przynajmniej wytaczane w dyskusji wywody wyglądały daleko więcej na sztuczny wybieg niż na rzeczowe argumenta. Kompromis unieważniony — niechaj tedy walka rozstrzyga!"

Frmdblt prawi delikatne, ale dobitne kazanie szlachcie centralistycznej, wykazując jej, że

---

Szczególna przygoda.

Opowiadanie prawdziwe.

(Dokończenie.)

Idąc uliczką, prowadzącą z folwarku do miasta śród opłotków, myślałem: 44. rok... to akurat upływa 30 lat od tego wypadku... był rok bowiem wówczas 74.

Kiedym tak z sobą gwarzył, nagle ktoś idący naprzeciw mnie stanął i zawołał:

— Coś pan taki zamyślony?

Podniosłem oczy i spostrzegłem dwóch znanych mi dobrze adwokatów panów R. i P., teścia i zięcia, i z nimi jakiegoś obcego mi mężczyznę, wzrostu trochę więcej jak średniego, mocnego bruneta, o twarzy ściągłej, z wąsami i bródką hiszpańską. Odziany był przyzwocie, i miał minę człowieka, jak to powiadają, lepszego towarzystwa.

— Gdzie pan idziesz? — pytał mnie adwokat R.

— Do miasta! — odparłem.

— Od Brochwicza?

— Tak! zkądżebym szedł z tej strony?

— Wróć się pan z nami, mamy interes do Brochwicza... ten oto pan, Orczykiewicz nazwiskiem, prezentował mi R. nieznajomego, ma ochotę od Brochwicza kupić folwark.

Uścisnąłem nieznajomego Orczykiewicza za rękę wedle zwyczaju, ale wymawiałem się, że nie mam czasu.

R. nie dał mi się wytłumaczyć, chwycił mnie pod rękę i zawrócił siłą.

Nie było się co opierać, choć niekontent, bo mi się spieszyło do mej wybranej, poszedłem.

Wstępując do izby, gdzie Brochwicz siedział, zawołałem:

— No i nawrócili mnie ci panowie przemocą!

— To dobrze — rzekł Brochwicz, powstawszy i witając się ze wszystkimi.

R. przedstawił Orczykiewicza.

Na zaproszenie gospodarza siedliśmy wszyscy. Patrząc na Orczykiewicza, myślałem: taki człek jak się patrzy i tak się zabawnie nazywa. Dziwnie mi bowiem zawsze w uchu brzmiały końcówki: kiewicz i koski, spotykane dość często w polskich nazwiskach.

R. zagaił posiedzenie, powiadając, że ów Orczykiewicz ma ochotę kupić folwark od Brochwicza.

— Czy pan zna dobrze glebę tej posiadłości szczupłej, jej strony ujemne i dodatnie? — pytał uprzejmie Brochwicz.

— Tak... niby nieznam — odparł Orczykiewicz. Ale dobre imię pana starczy mi za poznanie.

Brochwicz skłonił się za komplement, i jakoś patrząc bacznie na Orczykiewicza, zamilkł.

Orczykiewicz także patrzał niesłychanie uważnie w twarz Brochwiczowi. W oczach obu widać było wzruszenie, a w Brochwicza jeszcze i ciężką pracę umysłu, jakby sobie co przypominał. Nagle oko mu zaświeciło blaskiem żywym, porwał się, rzucił naprzeciw Orczykiewicza z otwartemi ramionami z okrzykiem: Zaremba!

Orczykiewicz, przezwany Zarembą, wstał także i padł w ramiona Brochwicza.

Na okrzyk: Zaremba! tknięty jak iskrą elektryczną, porwałem się z krzesła, na którem siedziałem, poskoczyłem ku R., i chwytając go za rękę, zapytałem gorączkowo:

— Czy to w istocie Zaremba, panie adwokacie, ten, co uciekł tak sławnie z Opoczna Bürgerowi w 44. roku?

— Ten sam! Ale zkąd pan wiesz o tem — pytał zdziwiony R.

Przed chwilą mi opowiadał o nim Brochwicz, dodając, iż nie wie, co się potem z Zarembą stało.

— Ha.. ha.. ha... — zaczął się śmiać R. — pyszna afera! To tak jak w romansie! Powieść się urywa, bo bohater zginął, a oto bohater zjawia się, niby *Deus ex machina*, aby opowieści dokończyć. Pyszna afera!

— Co takiego? — pytał Brochwicz, opamiętawszy się trochę.

R. powtórzył moją relację.

— W istocie to szczególne, mówił Brochwicz, To oryginalne! powtarzaliśmy wszyscy.

— Wiesz co, prawił R. do Zaremby, to dokończ nam teraz od razu opowieść, której my początek znamy od lat 30, a ten młody człowiek i tem młody człowiek, — wskazując na mnie i na swego zięcia, adwokata P... mówił R. jeden od godziny, drugi zda się od kilku lat...

Wszak ci opowiadałem kiedyś o ucieczce Zaremby, prawda? pytał R. zwrócony do zięcia.

— Opowiadałeś kolego (tak zwykł był P. mawiać do R.) odparł zapytany.

— Dobrze, opowiadaj Stachu! — wołał Brochwicz — choć niech was licho weźmie żeście mnie tak podeszli. I całowali i przepraszali się. Ale, zakonkludował gospodarz, pierwej moment odpocznijcie panowie, zaraz nam co przyniosą na ochłodę.

Przyniesiono wina i owoców... Zasiedliśmy koło stołu i z wytężoną uwagą słuchali opowieści Zaremby.

— Kiedy chcecie panowie, iżby wam opowiedzieć dzieje mej ucieczki, od chwili wypadnięcia od Bürgera, to opowiem... zaczął Zaremba.

Ledwiem stanął na rynku we fraczku, w pończoszkach jedwabnych i w lakierowanych trzewikach, owiał mnie mróz i otrzeźwił. Zorjentowałem się i w jednem mgnieniu oka, powziąłem postanowienie. Ruszyłem całym pędem drogą ku Radomiowi, aby się dostać do skraju lasu, leżącego w majątku ojca, na brzegu którego mieszkał nasz leśnik, uczciwe chłopsiko.

Po wydostaniu się z miasta zbiegłem z gościńca na lewo i po zagonach, wertepach, krzakach, zamarzniętych bagnach pędziłem jak szalony... Siły dodawał mi strach... ognia szalony mróz, który zdało mi się, że brał coraz straszniejszy.

Po godzinie blisko wyczerpującego biegu dopadłem do chałupy leśnika. Dusza mi siedziała, jak to powiadają, na ramieniu!

W chacie nie spali. Wpadłem jak szalony i począłem się natychmiast rozbierać, wołając na leśnika, aby mi dawał swe odzienie, począwszy od koszuli a skończywszy na kożuszku.

Pomiarkował chłop, że się coś nadzwyczajnego stało, i choć patrzał na mnie jak na warjata, przecie był posłuszny.

Wyniósł z alkierza przyodziewek. W 10 minut byłem przebrany, a szaty moje balowe pochłaniał płomień ogniska, palącego się na kominie.

Wówczas opowiedziałem leśnikowi, co się święci, kazałem iść do rodziców, aby ich ostrzegł i uspokoił, sam zaś zabrawszy od poczciwca kawał chleba i słoniny, z 30 dukatami, którem miał w kieszeni, ruszyłem w drogę.

Szedłem całą noc nigdzie się niezatrzymując. Rano byłem pod Radoszycami, wieczór drugiego dnia za Kielcami. Świt dnia trzeciego ujrzał mnie w okolicach Jędrzejowa. Ale też i siły mnie opuszczały.

Niewyspanie, ziębnięcie, głód, straszliwie mi dokuczały. Chleb i słoninę zjadłem zaraz pierwszej nocy — a dla zatarcia śladu nie chciałem nawet do karczmy wstępować — zresztą i tak bym tam nie mógł nic kupić, bo prócz złota nie miałem innych pieniędzy, a złoto u chłopa mogło być podejrzane... zwłaszcza, że wówczas większą uwagę na chłopa, jak na kogo innego zwracali. Wiadomo wam, że chłopów tysiące siedziało uwięzionych w Kielcach.

Wlokłem się jednak jeszcze cały dzień śród mrozu nielitościwie srogiego i nieustającego. Wieczór padłem pod Bożą mękę jakąś już za Wodzisławem na rozstajnych drogach. W oddaleniu migały światła... Tak mnie nęciły... Zastanowiłem się o ile mnie na to stać było i przyszedłem do przekonania, że jeśli we wsi się nie schronię i nie odpocznę, zamrę. Owładła mną zresztą niewysłowiona apatja... już się nie lękałem ani Lejchtego ani cytadeli... pragnąłem spoczynku. Powstałem więc i padając podnosząc się dopełzłem do wsi a we wsi do dworu.

Wszedłem do izby. Jakiś stary szlachcic mnie przyjął... pytał co chcę? Opowiedziałem mu wszystko... Poczciwy przytulił mnie — był to oficer napoleoński — odgrzał, odchuchał ile mógł przez noc i już nazajutrz wieczór sam odwiózł i przy pomocy znajomego mieszkającego nad granicą wedle Szyc, zdaje mi się przeprawił za kordon.

Piątej więc nocy po mej ucieczce byłem w Krakowie, gdzie mnie przytulili krewni starego wiarusa, dali wydobrzeć i po kilku dniach, wykołatawszy zkądś z Podgórza paszport austrjacki, pchnęli w świat...

Z Paryża dopiero napisałem do rodziców...

Rok 46 widział mnie w poznańskiem, gdzie mi się udało osiedlić...

Ojciec przyjechał, nieco pieniędzy dał, ożeniłem się, wziąłem wieś za żoną i żyłem aż po rok 70... w którym wyrobiwszy sobie prawo powrotu do kraju, kupiłem kawał ziemi w płockiem od krewnych żony i mieszkam tam. A tu przyjechałem aby was uścisnąć po tylu latach niewidzenia, przyjaciele i zrobić likwidację po zmarłym bracie w Opoczyńskiem.

Oto macie koniec romansu!...

Wszyscyśmy się poczęli ściskać...

Brochwicz rozruszany zmusił nas żeśmy się zgodzili na wyprawienie tego wieczora przez niego uczty, na której choć niebyło ani ostryg, ani szampana, ani wina cypryjskiego ani słowiczych języków... ale była świetna pieczeń wołowa, doskonałe owoce, tęgi węgrzyn a co przedewszystkiem szczera ochota i rozradowane nasze serca.

Przy uczcie Brochwicz opowiadał Zarembie o swym współudziale w jego ucieczce, każdy co pamiętał z czasu ruchów narodowych... śmieliśmy się i weseliliśmy się.

Bałamuciliśmy do północy i pono nie całkiem prosto trzymający się na nogach, wrócili do domów.

Już u pani mej rzecz prosta, niebyłem tego dnia... ale za to nazajutrz przeprosiłem ją ciekawą opowieścią, którą i niniejszem, gwoli uciechy szerszego kółka słuchaczy, podaje się...

Bo osądźcie sami: czyż to rozpoczęcie powieści, o wypadku zdarzonym przed 30 laty i dokończenie jej potem w godzinę, przez samego bohatera, niejest: szczególną przygodą?

Jan Kielecki.

może bitwę przegrać, co się bez następstw nie obejdzie, — a chociażby wygrała, to tem uporczywiej podniesie się w Radzie państwa wołanie o rozbicie czeskiej kurji dworskiej na obwody.

* * *

Telegram *Politiki* z Zadaru d. 19. bm. zapewnia nagle, że Krywoszanie zawiadomili jen. Jowanowicza w Kotarze, iż pragną pokoju, że jednak tem zuchwalszemi stają się oddziały hajduków w Hercegowinie.

Zdaje się jednak, że ta wiadomość nie jest dokładną; inny bowiem telegram z Zadaru dnia 19. b. m. donosi o wiadomościach *Narodnego Listu*, według których mieszkańcy Braiczy i Żupli (na południe od Kotaru) oświadczyli, że nie chcą pomagać Krywoszanom w oporze. Inne zaś miejscowości, graniczące z Krywoszą, nie chcą występywać przeciw Krywoszanom, mianowicie nie chcą utworzyć kolumny defenzyjnej, bojąc się zemsty Krywoszan. Część jednak okolicy chce się sama bronić od hajduków krywoszańskich.

Nasz korespondent wiedeński telegrafował nam o utarczce pod Korytem. Telegram Biura koresp. donosi nam o drugiej utarczce, pod Tepurem. Obie miejscowości leżą podobno w Hercegowinie.

Dawidowicz ma mieć pod sobą 500 ludzi, Kowacewicz pod Lipnikiem 80, w Krywoszy jest oddział 300 hajduków.

D. 15. bm. wyjechał jakiś cudzoziemiec, podobno wyższy oficer moskiewski, z Cetyni do Hercegowiny. Metko Starjewicz miał niedawno temu posłuchanie u ks. Nikity, poczem udał się do Hercegowiny, zkąd jednak umknął na wiadomość, że śledzą za nim. W jego domu odkryto ogromne piwnice i podziemne chodniki, z mnóstwem amunicji. Z zabranych w jego domu papierów w Mostarze ma się okazywać, że powstanie było już w lecie ułożone, i 24 gmin oświadczyło swój akces do powstania.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań d. 19. stycznia.

(□) Eilig napisał minister na odpowiedzi przesłanej na ręce p. Stefana Stablewskiego do Poznania. Jest to dodatek klasyczny, gdy zważymy, że ta odpowiedź dotyczy petycji przed dwoma właśnie laty do Berlina wysłanej, w sprawie szkół naszych. Ojcowie rodzin miasta Poznania domagali się wówczas, aby w 4 bezpłatnych szkołach miejskich zniesiono system symultanny, a przywrócono szkoły wyznaniowe, a nadto aby zaraz uregulowano liczbę nauczycieli katolickich w stosunku do dzieci katolickich, dalej, aby inspekcję nad szkołami katolickiemi oddano duchowieństwu katolickiemu, aby ministerstwo spowodowało rejencję w Poznaniu do zniesienia rozporządzeń usuwających duchownych katolickich od kierowania i udzielania nauki religii w szkołach, aby dzieci w towarzystwie nauczycieli uczęszczały do kościoła, wreszcie, aby zniewolono magistrat, iżby tenże duchownym, sposobiącym dzieci do pierwszych sakramentów św. pozwolił używać lokali szkolnych.

Na wszystkie te punkta dał p. minister pod dniem 16. b. m. odmowną odpowiedź, motywując ją stereotypowem dla nas „bin nicht in der Lage.“ I tak co do zniesienia systemu symultannego oraz powiększenia liczby nauczycieli polskich, powiada p. minister, że dochodzenia jego nie wykryły takich niedostatków, iżby w Poznaniu należało przywrócić szkoły wyznaniowe, a co do nauczycieli katolickich powiada, iż przy obsadzaniu odnośnych posad władze nie miały dostatecznej liczby należycie uzdolnionych katolickich nauczycieli do dyspozycji. W przyszłości atoli, znajdą się tacy nauczyciele, więc ich władza uwzględni.

Na wniosek o nadzór szkół przez duchowieństwo, odpowiada minister, iż obecnie nadzór urządzony jest według istniejących przepisów, i że nie ma potrzeby zmiany pod tym względem. Zresztą szkoły są jeszcze symultannemi. Punkt trzeci dotyczący oddania kierownictwa i nauki religii duchownym, odpowiada minister, że obecnie udzielają religii nauczyciele katoliccy — co i przed kulturkampfem było zwyczajem, oraz, że obecnie toczą się rokowania z jednym z duchownych poznańskich (ks. Kesslerem?) o oddanie mu kierownictwa pod tym względem. Co do prowadzenia dzieci na msze do kościoła, powiada minister, że to i dawniej nie było w zwyczaju, tylko w szkole po prawym brzegu Warty — zresztą należy o to wnieść. Na ostatni punkt, dotyczący używania lokalów szkolnych przez duchownych, sposobiących dzieci do pierwszych sakramentów św., odpowiada minister, iż należy się w tej sprawie odnieść do magistratu.

Oto treść odpowiedzi, a z niej poznać możecie, jakiemi się to zasadami wobec nas rząd kieruje. O sprawiedliwości, bezparcjalności, mowy tu nie ma. Pan minister nie zna niedostatków w szkołach naszych, nie chce duchownych katolickich w szkole — ale zna takie wypadki, jak z nauczycielem Kirschtem, Woyem, nauczycielką Gross. Lecz to, zdaniem jego, nie są *Uebelstände*. Pan minister oddaje pastorom protestantom kierunek i naukę religii — duchownym katolickim tego oddać nie chce, naturalnie, bo ci są w przeważnej części zarazem Polakami, a Niemcy musieliby się zawsze liczyć z sumieniem i przepisami moralnemi.

Pan minister powiada, że niema dostatecznej liczby uzdolnionych nauczycieli katolickich. A'eż to chyba żarty, bo wiemy o wielu zdolnych, których tu jedynie dla ich narodowości nie przyjęto. Zresztą uczyli się oni w seminarjach pruskich, które ewangielików przedmiotów z pedagogiki nie nauczą lepiej, jak katolików. Miałby system szkolnictwa pruskiego tylko protestantów kierować na kwalifikujących się na posady nauczycielskie?

Co do dawnych czasów, toć czemu ich pan minister nie przywróci, czemuż nie odda duchowieństwu inspekcji nad szkołami? Toby już wiele znaczyło — i rodzice mogliby być bezpiecznymi o wychowanie religijne swych dzieci. Dziś wobec postępowania takiego Kirschta lub Woya, uczących dzieci kłamstwa na lekcji religii, dobrych owoców ani z nauki, ani z dzieci spodziewać się nie można.

Czego się po magistracie spodziewać można, gdy się duchowieństwo uda do niego z prośbą o zezwolenie na używanie lokalów szkolnych, tego dowodem odpowiedź dana proboszczowi parafii św. Małgorzaty (na Śródce), któremu na dwukrotne podanie o oddanie lokali szkolnych przy przysposabianiu dzieci do pierwszych sakramentów św. dano odmowną odpowiedź.

A więc względem nas inna miara, jak gdzieindziej.

Wiedeń d. 19. stycznia.

(S) Zajścia na południowym wschodzie monarchii górują chwilowo nad sprawami parlamentarnemi. Wszystkich oczy zwrócone na Krywoszę i na kraje zajęte, gdzie ręka moskiewska, jak się teraz jasno pokazuje, powstanie na wielką skalę zorganizowała. Z tego powinna wyniknąć dla rządu nauka, że zawczasu trzeba mieć baczne oko na wschodnią Galicję, gdzie propaganda moskiewska w najlepsze kwitnie. Koło polskie, jak wam już o tem telegraficznie donosiłem, zajmowało się na dzisiejszem swem posiedzeniu sprawą moskiewskich wichrzeń w Austrji, [illegible] gminy Hniliczki. Inicjatywę wziął [illegible], który, przyznać mu trzeba, [illegible] rzecz całą w Kole polskiem poruszył, nie stawiając przytem żadnego pozytywnego wniosku, nie mniej przeto [illegible], żeby Koło uczyniło w tym kierunku rządowi przedstawienia, zażądało od rządu wyjaśnień, dlaczego moskiewskim ajentom i agitatorom wolno bezkarnie podminowywać państwo austrjackie, i dalej żądało środków zaradczych przeciw niebezpieczeństwu grożącemu Galicji i w ogóle całej monarchii.

Nad tym przedmiotem wszczęła się bardzo ożywiona rozprawa, w której pojedynczy mowcy [illegible] sprawy hnilickiej. Między innemi zarzucano namiestnikowi hr. Potockiemu brak energji w tłumieniu propagandy moskiewskiej w Galicji, na co p. Erazm Wolański odpowiedział, iż [illegible] Hniliczek, trafia za- [illegible] niesłusznie, a to dlatego, [illegible] prowadzone, i [illegible] wyjaśni i winnych [illegible]. W końcu wydelegowało Koło polskie przewodniczącego p. Grocholskiego i porozumienia się z rządem w sprawie wichrzeń moskiewskich w ogóle, a w sprawie hnilickiej w szczególności, i co do ostatecznego sprawozdania o całym przebiegu. P. Grocholski ma następnie z tej misji zdać Kołu polskiemu sprawę. W niedzielę odbędzie Koło polskie następne posiedzenie, którego wyłącznym przedmiotem będą rozprawy nad podatkiem naftowym.

W Kole czeskiem powzięto dziś uchwałę, a mianowicie żeby w parlamencie [illegible] sprawę równouprawnienia na Szląsku. Spodziewamy się, że Koło polskie, jeśli [illegible] w tej sprawie Czechom, [illegible].

W uzupełnieniu moich poprzednich doniesień o zamiarze rządu wniesienia do Rady państwa projektu ustawy, zmieniającej ustawę obowiązującą [illegible], dodam, że wymieniona ustawa szkolna pójdzie jeszcze dalej i prócz ulżeń w obowiązku szkolnym zawierać będzie jeszcze zmiany [illegible] ludowych. Rząd pozyskał p. Liensbachera do współpracowania przy układaniu tej ustawy, z czego [illegible], że rząd działa w porozumieniu [illegible] klubu środkowego. Tym sposobem spełzną zapewne wszelkie nadzieje centralistów, że wymieniony klub nadweręży solidarność prawicy, na niczem.

Z południowych Niemiec d. 16. stycznia.

Przyjęcie wniosku Windhorsta przez parlament niemiecki, i to znaczną większością głosów, wywołało wrażenie wielkiej doniosłości. W południowych Niemczech, przeważnie katolickich, opinia publiczna oświadcza się z wielkiem zadowoleniem. [illegible] w północnych, [illegible] nikt nie krytykuje owego zwrotu, [illegible] przyjęcie wniosku Windhorsta jest zapowiedzią.

[illegible], jak katolicy bronili praw swojego kościoła, godność, z jaką znosili prześladowanie, doczekała się wreszcie tryumfu. Wszystkie dzienniki, bez różnicy stronnictw przyznają [illegible], czego dawniej nie twierdziły, [illegible], iż prawa majowe w wielu punktach były niesłuszne i nieszczęśliwie pomyślane.

W rozprawie, jaka się toczyła w parlamencie, deputowany ks. Jaździewski w wymowny sposób przemawiał za wnioskiem Windhorsta i przedstawił, jak w Poznańskiem przeprowadzano to prawo, które księży za spełnianie obowiązków kapłańskich pozbawiało rodzinnego kraju i skazywało na wygnanie.

Ksiądz, który niósł pomoc umierającemu, ochrzcił dziecko, odprawił mszę, ścigany był jak zbrodniarz, [illegible] charakteru Zbójców [illegible] i żandarmi nie ścigali, z jaką śledzili nieupoważnionego przez rząd kapłana w Poznańskiem. Socjaliści, którzy [illegible], którzy tyle piszą o swojem prześladowaniu na zasadzie wyjątkowego prawa przeciw nim uchwalonego — nie mogą nawet porównywać swoich cierpień z wielkością ucisku, jaki znosić musieli Polacy z powodu „kulturkampfu.“

Prawo, które obecnie wytrącone zostało z szeregu praw majowych, zwrócone przeciwko kościołowi katolickiemu, nie było w Niemczech tak ogólnie i z taką zawziętością stosowane jak w ziemiach polskich w zaborze niemieckim. Nigdzie [illegible] przeciwko rządowi z powodu tego prawa, z taką jednomyślną, z taką [illegible] wytrwałości, jak w naszej [illegible].

Dzieje „kulturkampfu“ czyli religijno-narodowego prześladowania w zaborze pruskim są bogate [illegible] w tym czasie za- [illegible] jednak musi [illegible] karta tych [illegible] historji jest świetną dla narodu polskiego. Z jednomyślności [illegible] naszej ludności [illegible] uchwały w obronie [illegible] nie mający [illegible] kościoła katolickiego działać przeciw [illegible] wokoło katolickiego [illegible] w piersiach [illegible]. Miłość ojczyzny godzi zwaśnionych, [illegible] inaczej myślących [illegible] swoimi, skoro, [illegible] przekonywają, na [illegible] przekonania, w walce z rządem.

Jeżeli dziennikarstwo przyznając tryumf katolikom, [illegible] ich wytrwałości i godności, to większa część tych pochwał należy się Polakom, którzy najmocniej byli uciskani, [illegible], od których i dla których rozpoczęto, jak to sam Bismarck przyznał, „kulturkampf“, i którzy dawali wzór, jak należy bronić wiary i kościoła.

Zasada wolności sumienia, którą nowoczesny, fałszywy liberalizm wyrzucił z programu cywilizacyjnych narodów, została więc w Niemczech dzięki Polakom i katolikom obronioną.

Partja demokratyczna czyli tak zwani postępowcy głosowali za wnioskiem Windhorsta, głosowali za nim i socjaliści, — tylko liberałowie z obozu *National Ztg.* byli wraz z niektórymi konserwatystami protestanckimi przeciwni jego przyjęciu, nie w zasadzie, lecz dla tego, że chcieli wyczekać rewizji praw majowych w Izbie pruskiego sejmu.

Ale przyjęcie wniosku Windhorsta nie jest jeszcze końcem kulturkampfu. Zachodzi pytanie, jak się rząd wobec uchwały parlamentu zachowa?

Piszą nam z Berlina, iż Bundesrat odroczy swoje rozprawy nad przyjętym przez parlament wnioskiem Windhorsta aż do czasu, w którym sejm pruski poweźmie uchwałę nad wnioskami kościelno-politycznemi, które mają mu być wkrótce przez rząd przedstawione. Wiadomo wam, iż rząd pruski ma zamiar przedstawić wniosek, któryby pod jego władzę dyskrecjonalną oddał stosowanie praw majowych. Bismark jest pewny, iż taki wniosek przyjętym zostanie przez sejm pruski. Mowa atoli tronowa, którą w dniu 14. stycznia otwarto ów sejm w Berlinie, rzuciła bardzo niedostateczne światło na zamiary rządu co do zmiany praw kościelnych.

Posłowie katoliccy tego sejmu, nie czekając na wnioski rządowe, mają zamiar zaproponować rewizję praw majowych, zapewnili się bowiem, iż liberalne stronnictwa tym razem przeszkadzać nie będą usunięciu, a przynajmniej zmodyfikowaniu tych praw przeciwko kościołowi uchwalonych.

Bismark, od którego ostatecznie wszystko zależy, miał w prywatnej rozmowie z kilku deputowanymi oświadczyć, że w razie, gdyby sejm pruski odrzucił wnioski rządowe co do spraw kościelnych i uchwalił organiczną rewizję praw majowych — rząd zbadawszy uchwaloną rewizję, weźmie ją za podstawę nowych negocjacyj z papieżem o ostateczne uregulowanie stanowiska kościoła katolickiego w Niemczech.

Bądź cobądź, przyjęcie w parlamencie wniosku Windhorsta przekonywa o wielkiej zmianie w usposobieniu reprezentantów narodu niemieckiego względem kościoła katolickiego; oświadczenia zaś, jakie mowcy różnych stronnictw przy rozprawach poczynili, nie pozwalają wątpić, iż tym razem na serjo myślą o zniesieniu ucisku i niewoli, w jakiej się kościół znajdował w Niemczech i w naszych polskich ziemiach, gwałtem do Niemiec pomimo protestacji naszych posłów wcielonych.

Ruch krywoszańsko-hercegowiński.

Deutsche Ztg. podaje nader zajmującą korespondencję z Serajewa, która rzuca jaskrawe światło na stosunki panujące na Południu. Brzmi ona:

W ostatnich dniach nastąpiła wielka zmiana w tutejszych stosunkach. Żyjemy pod formalnym stanem oblężenia; w całym kraju panuje silny ferment z powodu nowej ustawy wojskowej, która ma być na wiosnę przeprowadzoną. „Żądajcie od nas podwójnych podatków, tylko nie podatku krwi“, wołają Turcy, a sekundują im w tem Serbowie i hiszpańscy żydzi, którzy pod panowaniem tureckiem za pieniądze wolni byli od służby wojskowej.

Deputacja znakomitych mahometan, która w ostatnich dniach ubiegłego roku petycjonowała u szefa rządu krajowego za uchyleniem ustawy wojskowej — otrzymała odprawę. W kilka dni później, 2. czy też 3. stycznia komisarze rządowi odkryli i rozwiązali zgromadzenie 300 mahometan, które obradowało o godzinie 3. w nocy niedaleko obozu w meczecie Ali baszy; naradzano się na tem zgromadzeniu nad środkami przeciw asenterunkowi.

Potem nastąpiła chwilowa cisza, dopóki nie dotarły wiadomości z Krywoszy i Hercegowiny. Nagle nadchodzi od naczelnika kraju do stojącego tutaj 1. pułku piechoty rozkaz pogotowia do marszu w przeciągu 48 godzin. Pułk był zaopatrzony w dobre mundury i wszelkie przybory wojenne. Dnia 9. bm. dwie kompanie rzeczonego pułku po krótkiej a jędrnej przemowie pułkownika wyruszyły drogą do Mostaru z otwartemi ładownicami, zachowując wszelkie ostrożności jak podczas bitwy; jedna z nich zajęła Taridę, druga Konicę, tudzież Cenicę (dwie pierwsze stacje są stacjami na drodze Mostar-Serajewo, i były obsadzone przez dwie kompanie 71. pułku piechoty, które dla koncentracji odeszły do Mostaru).

W kilka dni później rozeszła się pogłoska, że na południu od Serajewa, w dolinie Żeleźnicy (poboczny dopływ Bosny) zgromadziło się około tysiąc uzbrojonych rokoszan. Okolica ta zasiana wioskami była zupełnie ogołocona z wojska. Rozciąga się ona do Foczy i Newesinia i od dawna jest osławioną jako teren band zbójeckich. Przystępu bronią wysokie, nagie góry, przez które można przejść tylko wąziutkiemi ścieżkami.

Jako główne punkta, gdzie się rokoszanie zebrali, wymieniano naprzód Trnowę, dalej Chiewo, wreszcie Han-Kobildo na południe od Debela-Brdo, z czego można było wnioskować, że zebrane oddziały zamierzają posunąć się naprzód i wykonać atak na Serajewo.

Oddziały te składają się, jak sądzić można, z najróżnorodniejszych żywiołów; i tak z zawodowych rozbójników, dla których niepokoje nastręczają sposobność łowienia ryb w mętnej wodzie, dalej z niezadowolonych biedaków, którzy nic nie mają do stracenia, z mahometan, wreszcie z nielicznych emigrantów hercegowińskich, którzy umknęli.

W biurze sztabu jeneralnego z powodu tych wypadków gorączkowa zapanowała czynność. Jak mówią, postanowiono wysłać przeciw rokoszanom drugi batalion 1. pułku piechoty. Odwołano jednak ten rozkaz, bo się nie potwierdził. Widocznie uważano ten oddział za słaby, dnia 13. bowiem wysłano wspomniany batalion, wzmocniony półbaterją górską (2 działa) i dwoma patrolami huzarów pod kierownictwem dwóch obznajomionych z terenem żandarmów.

Oddział ten w szyku bojowym udał się przez Miljackę, Han Kowacic wzdłuż południowej doliny Serajewskiej do Han Kobildo i Chiewa (w dolinie Żeleźnicy). Oddział ten ma zadanie utworzyć kordon przeciw bandom rokoszan, którzy podług wszelkich pozorów chcą napaść na Serajewo i w ten sposób przeszkodzić asenterunkowi.

Stanowcze środki przeciw Hercegowińcom, skłoniły zdaje się znaczną liczbę renitentów do ucieczki do Bośnii; nie mają oni utrzymania, a ścigani przez wojskowe patrole potworzyli mniejsze i większe bandy i uwijają się po kraju.

Kordon, o którym była mowa, nie będzie mógł przeszkodzić, aby mniejsze bandy lub pojedyńcze osoby nie prześliznęły się przez Dobelo, Brdo lub Trebewic, a to tem łatwiej, że ludzie ci znają dokładnie wszystkie przesmyki i odznaczają się warunkami fizycznemi bardziej niż austrjaccy żołnierze. Komunikacja z Serajewem ograniczoną jest do najmniejszych rozmiarów. Główny gościniec, zwykle nader ożywiony, obecnie tak jak Serajewo, jest prawie zupełnie opustoszony. My, którzy już dłuższy czas tutaj bawimy, zauważaliśmy pojawienie się wielu obcych fizjognomij.

Wojsko jest w ostrem pogotowiu, wszystkie ważne przedmioty są obsadzone; od godziny 6. patrole przebiegają ciągle Serajewską dolinę. Jako sygnał alarmowy naznaczono pięć strzałów podwójnych.

W nocy po ulicach Serajowa krążą bez przerwy patrole piesze i konne. Austrjacka kolonia przygotowaną jest na najgorsze rzeczy; każdy, udając się na spoczynek, kładzie obok łóżka nabity rewolwer. Przy każdem biurze, każdym urzędzie jest posterunek wojskowy.

W dzień nie ma obawy — ale zato noc sprzyja nieprzyjacielskim zamiarom — a wojsko ma nader trudną służbę, i kto wie, czy nie czekają go ciężkie próby. Co nam najbliższa przyszłość przyniesie? *Vederemo.*

Odezwa!

Nieszczęśliwe wypadki, które się wydarzyły w Warszawie w dniach 25., 26. i 27. grudnia zeszłego roku, przyjęły smutkiem i grozą serca wszystkich, co przystępni są uczuciom ludzkości. Dla nas Polaków są one tem boleśniejsze, ponieważ ziomków i braci naszych przyprawiły o utratę bądź całego mienia, bądź życia samego.

Popłoch, wywołany w kościele św. Krzyża d. 25. grudnia r. z. błędnem mniemaniem, że pożar zagraża życiu osób tam zgromadzonych, stał się powodem zamięszania, w którem kilkadziesiąt ludzi życie utraciło. Między uduszonymi w zgiełku znajdowało się wiele osób, które były jedynemi podporami swych rodzin, i po których pozostały sieroty bez wszelkiego utrzymania. Rozpuszczona w chwili tego smutnego wypadku wieść, jakoby sprawcami tego nieszczęścia były osobistości wyznania mojżeszowego, rozpasała namiętności ciemnego pospólstwa przeciw izraelitom do tego stopnia, że najusilniejsze starania przezacnego duchowieństwa i wpływowych osób świeckiego stanu, nie zdołały uspokoić wzburzonych tłumów i przeszkodzić pokrzywdzeniu izraelitów, których roznamiętniona tłuszcza odpowiedzialnymi czyniła i ukarać chciała za mniemaną winę ich współwyznawcy. Targnięto się na ich mienie, a nawet na ich osoby, wyłamywano ich sklepy, niszczono ich dobytek i dokonano barbarzyńskiego spustoszenia całych dzielnic przez nich zamieszkałych, pozbawiając ich wszystkiego, co posiadali i z czego się utrzymywali.

Straty materjalne po obu stronach nie mogły dotąd być ściśle obliczone, są atoli według dotychczasowych doniesień ogromne, straty moralne są nierównie większe, bo wypadki te rzuciły pożałowania godne zarzewie rozdwojenia pomiędzy mieszkańców stolicy Polski, połączonych dotąd węzłem zgody, braterstwa i obopólnych poświęceń dla spraw narodowych.

Bolejemy wszyscy nad tem nieszczęściem, które słusznie nazwać można narodowem, niechże z tą boleścią i smutkiem połączą się chrześciańskie miłosierdzie i czynna miłość bliźniego, aby ulżyć nędzy i nieść pomoc rodakom tak chrześcianom jak i izraelitom.

Obywatele! Pomoc rychła jest tu przedewszystkiem potrzebną, aby rzeczywiście była skuteczną, potrzebny jest także objaw uczuć łączności, jaka nas wiążę z bracią pod ościennym rządem.

Pewny powszechnej gotowości do niesienia na ten cel ofiar, zawiązał się w naszej prowincji komitet celem pośredniczenia w odbieraniu wpływających datków i przesyłania ich na miejsce, gdzie się mogą stać źródłem pomocy i przynieść ulgę ziomkom naszym, dotkniętym nieprzewidzianemi i tak wielkiemi klęskami.

Uzyskawszy zezwolenie od Wys. rządu na zbieranie ofiar, odzywa się ten komitet do was, ziomkowie, z prośbą, byście raczyli podać rękę do spełnienia czynu obywatelskiego, a oraz dzieła miłosierdzia, jakiego domaga się od was nieszczęście wspomniane. Ufni w ofiarność synów tej ziemi, nie wątpimy, że tak poszczególne osoby, jakoteż całe instytucje pospieszą każda według swej możności, złożyć grosz wdowi na ołtarzu wspólnej miłości. Przez tę ofiarność i udział w dziele miłosierdzia złożą niewątpliwy dowód, że wspomniane boleśne wypadki nie zdołają zachwiać moralnych podstaw współistnienia rozmaitych, świetną i pełną poświęceń przeszłością ze sobą ściśle związanych warstw narodu.

Uproszeni po kraju obywatele zajmą się zbieraniem składek i prześlą ją łaskawie na ręce skarbnika komitetu, posła miasta Lwowa, dr. Bernarda Goldmanna. Do niego wprost mogą też poszczególne osoby nadsyłać swe datki, które następnie przesłane zostaną komitetowi w Warszawie, upoważnionemu do rozdawania ofiar na ten cel składanych.

We Lwowie d. 20. stycznia 1882.

Przewodniczący: dr. *Łukasz Solecki*, nominat przemyski ob. łac.; zastępca przewodniczącego: dr. *Michał Gnoiński*, prezydent miasta Lwowa; sekretarze: dr. *Leonard Piętak*, rektor uniwersytetu, dr. *Bernard Goldman*, poseł na sejm krajowy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 21. stycznia.

* **Termometr** nie spada poniżej zera. Słota trwa ciągle, o południu zaczął pruszyć śnieg, ale nie pozostawił nawet śladu po sobie.

* **Za poległych** w walce z Moskwą w r. 1863, odbyły się dziś w kościele katedralnym i kościołach parafialnych na przedmieściach, żałobne nabożeństwa. Udział w żałobnych tych zgromadzeniach był wszędzie nader liczny, a w szczerych i gorących modłach za dzielnych uczestników daremnej walki, panował nastrój prawdziwie podniosły.

* **Teatr.** Wczorajszy benefis p. M. Zboińskiego „Śmierć Walensteina“ pod względem kasowym, wypadł bardzo dobrze. Sala była szczelnie zapełnioną, a publiczność ciągłemi oklaskami wyrażała sympatję swemu ulubieńcowi. Po pierwszym akcie wręczono benefisantowi z orkiestry piękny wieniec laurowy. Pod względem artystycznym przedstawienie wcale nas nie zadowoliło. Ocenę gry artystów podamy w następnym numerze.

* † **Aleksander Jaźwiński.** W nocy z dnia 19 stycznia na 20. umarł we Lwowie weteran z powstania listopadowego, Aleksander Grzymała Jaźwiński. Służył on w drugim i w czwartym pułku ułanów i w kampanii r. 1831 otrzymał silną kontuzję w głowę. Walecznością i szaloną odwagą zdobył sobie dwa odznaczenia, srebrny i złoty krzyż „virtuti militari“. Po upadku powstania wrócił do Galicji, gdzie posiadał znaczny majątek ziemski, Poddniestrzany, Bortniki, Zalesie, Holesców itd. Ożeniony był z córką jenerała Bełdowskiego, który w powstaniu ciężko ranny, umarł w Krzeszowicach i tam jest pochowany. W r. 1848 uwięziony był Jaźwiński w Wiednia. Przez jenerała Bema wysyłany był jako pełnomocnik do układu z Węgrami. Przy aresztowaniu go w hotelu: „Zum wilden Mann“ znaleziono papiery, kompromitujące go, mianowicie pełnomocnictwo jenerała Bema. Wojenny sąd skazał go na śmierć. Miał być razem z jenerałem Jełowieckim rozstrzelanym. Ale zacna małżonka jego użyła wszelkich sprężyn, aby odwrócić ten cios. I uzyskała jego ułaskawienie. — W r. 1849 Jaźwiński został wypuszczony na wolność, i internowany w majątku swym, w Poddniestrzanach zkąd mu się nie wolno było na krok wydalić. Po dwu latach to internowanie surowe zwolniono. Głównym rysem jego charakteru była gotowość w każdej chwili poświęcenia się dla ojczyzny. Gdzie go powołano, jakie stanowisko zająć kazano, tam zawsze bez wszelkiego wahania się stawał. — W r. 1848 był kapitanem 7. kompanii lwowskiej gwardji narodowej i pełnił swój obowiązek z największą gorliwością, dopokąd go jenerał Bem do innej czynności nie powołał.

Pozostawił żonę i dwoje dzieci, syna i córkę.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 23. stycznia, o godzinie 9. przed południem. Zwłoki jego przeniesione będą najpierw do kościoła OO. Bernardynów, a ztamtąd koleją Czerniowiecką do grobu familijnego w Zalesiu.

* **Żałobne nabożeństwo.** We wtorek dnia 24. bm. o godzinie 10. przed południem odbędzie się w kościele archikatedralnym o. ł. we Lwowie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ignacego Łukasiewicza, na które koledzy i krewni zmarłego zapraszają wszystkich, którzy umieją cenić wartość jego zasług dla kraju.

* **Wieczorek muzykalno-deklamacyjny.** Jutro w niedzielę dnia 22. stycznia odbędzie się w sali Kasyna mieszczańskiego wieczorek muzykalno-deklamacyjny z następującym programem: 1) Zagajenie. 2) Polonez z Op. „Hrabina“ Moniuszki — odśpiewa mężki chór amatorski. 3) Rapsodja Polska na dwa fortepiany — odegrają p. Marek i panna S. 4) „Pieśń wygnańca“ Solo barytonowe — odśpiewa p. K. 5) Odczyt. 6) „Pożegnanie powstańca“ słowa Romanowskiego, muzyka Guniewicza — odśpiewa p. C. 7) Solo sopranowe — odśpiewa pani L. 8) „Pieśń nadziei“ — odśpiewa mężki chór amatorski. Początek o godz. 4.

* **Bal na dochód pomnika Mickiewicza.** Wczoraj o godzinie 6tej wieczorem zebrał się w sali hotelu George'a komitet, który zawiązał się w celu urządzenia balu na cel wzmiankowany.

Postanowiono urządzić bal w lutym i polecono komitetowi ściślejszemu, aby po zapewnieniu się co do sali i muzyki wyznaczył dzień odpowiedni. Następnie odbył komitet ściślejszy posiedzenie, na którem ułożył spis zaprosić się mających gospodyń i wybrał komisję dekoracyjną. Wszyscy członkowie komitetu wyrazili niepłonną nadzieję, że bal ten, ze względu na cel narodowy, do którego osiągnienia Lwów jeszcze prawie niczem się nie przyczynił, wypadnie świetnie, i że mieszkańcy Lwowa, właśnie ze względu na ten cel patrjotyczny, zaniechają wszelkich zabaw domowych w dniu, kiedy urządzony będzie bal na dochód pomnika Mickiewicza. Następne posiedzenie komitetu obszerniejszego jutro w niedzielę o godz. 5. w hotelu Georgea.

* **Rada nadzorcza** Banku hipotecznego uzupełniła się w ten sposób, iż w miejsce zmarłego hr. Edwarda Fredry, wybrała hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

* **Nasza dobroduszność.** *Kur. Pozn.* pisze: Czy Paryż, czy Berlin, czy Praga czeska, czy Wiedeń zdobyły się już na objawienie sympatji Warszawie? Nie będę tu rozbierał przyczyn, dla których właśnie nędza warszawska więcej od którejkolwiek innej powinnaby być przedmiotem miłosierdzia międzynarodowego; co więcej, nie pragnę nawet nikogo z cudzoziemców nakłaniać do darów na rzecz Warszawy; ale to jedno stwierdzam, że podczas gdy Segedyn, Zagrzeb, Praga czeska, Murcia i Wiedeń zebrały miliony z całego świata, a w nich i nasz grosz wdowi, nam na żaden jeszcze cel nie kapnął znikąd ani grosz jeden. Czy chlubić się tem, czy też smucić, że świat o nas zapomina — niech o tem inni pomyślą i piszą; od siebie to tylko powiem, że chociażby i świat o nas pamiętał, jesteśmy sami tak ubodzy, a własne potrzeby, odwołujące się do miłosierdzia lub do wspaniałomyślności naszej, są tak wielkie, że i w podobnych wydatkach powinniśmy trzymać się bardzo ściśle zasad ekonomii, ekonomii narodowej.

* **Słówko w odpowiedzi.** Bardzo dziwną notatkę wyczytaliśmy w *Dzienniku Polskim*. Oto autor wspomnianej notatki, w imieniu publiczności (?!) namawia dyrekcję teatru do zaproponowania pannie Tellini, żeby śpiewała — po niemiecku, a propozycję tę motywuje w ten sposób, że panna Tellini nie może się nauczyć partji po polsku, a byłaby szkoda pozbawiać publiczność takiej śpiewaczki. Przyznamy się, że nie spodziewaliśmy się przeczytać czegoś podobnego w piśmie polskiem, a do tego w piśmie, które niedawno temu stawiało plany reformy naszej sceny i występowało przeciw językowi włoskiemu w operze, pragnąc mieć operę czysto polską! Gdyby przyjechała jaka artystka europejskiej sławy i chciała raz lub dwa razy zaśpiewać po niemiecku — możnaby nic nie mieć przeciw temu, ale żeby artystka będąca stale przy scenie, śpiewała w tym języku, który po długich walkach zdołaliśmy wyprzeć z naszej sceny, aby germanizm napowrót zaczął się wciskać w nasz teatr — przeciw temu stanowczo protestujemy. Jeżeliby dyrekcja miała sama taki zamiar, to *Dziennik Polski* powinienby jej odradzać, a nie z własnej inicjatywy zachęcać.

Co do panny Tellini, to wiemy, że jest Polką i włada dobrze rodowitym swym językiem. Nauczyć się partji we własnym języku, jeżeli śpiewała już ją w obcym — to można uskutecznić w kilku dniach. Pani Jakowicka, której śpiew przez tak długi czas zachwycał lwowską publiczność, a która także przed przybyciem do Lwowa śpiewała zagranicą tylko po włosku i po niemiecku, uczyła się partji po polsku w ciągu 8 dni, tyle tylko czasu wymówiła sobie u ówczesnej dyrekcji. Panna Bocskay, która grała tylko po niemiecku, w przeciągu kilku dni pobytu na naszej scenie śpiewała już po polsku. Trzeba tylko chcieć — a będzie można — a jeżeli się nie chce — to trudno, aby cała publiczność za swoje pieniądze, ulegała kaprysowi. *Dziennik Polski* niech raczy za wspomniany artykulik przyjąć naszą głęboką — kondolencję.

* **Proces prasowy.** P. J. Daniluk, redaktor robotniczego pisemka *Praca*, którego prawie każdy numer ulega konfiskacie, stawał dzisiaj przed sądem karnym, oskarżony o rozpowszechnianie skon-

fiskowanych numerów. Podsądnego bronił dr. Łubiński. Sąd skazał p. Daniluka na 25 złr. grzywny.

* **Czytelnia ludowa.** Otwarcie pierwszej czytelni ludowej we Lwowie odbędzie się jutro (w niedzielę) o godzinie 12. w południe staraniem zarządu stowarzyszenia oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy. Pan Deskur, właściciel fabryki maszyn przy ulicy Balonowej na przedmieściu Żółkiewskiem odstąpił na ten cel lokal w swej fabryce, i zawiązał się też na tem przedmieściu komitet obywatelski, głównie w skutek zabiegów pana Franciszka Dülla, który obejmuje opiekę stałą nad młodą czytelnią. Na początek — szczęść Boże!

* **Samobójstwa.** Wczoraj o [illegible] do 6. popołudniu zjawił się w pomieszk[illegible] [illegible]anego budowniczego, przy ul. Staszyca p[illegible] l. 6 p. Barańskiego, brat jego, Michał Barański, czeladnik szewski, liczący lat 36, stanu wolnego, i zażądał od brata pieniężnego zasiłku. P. Barański, wspierający materjalnie oddawna brata, który zażywał opinii utracjusza i hulaki, miał mu odmówić sumy 25 zł. żądanej pod pozorem pokrycia wydatków na zamierzoną podróż do Warszawy. Odmowa połączona z wyrzutami za lekkomyślne życie, skłoniła Michała B. do wykonania samobójstwa, którego myśl powziąć już musiał dawniej, gdyż przyniósł ze sobą rewolwer. Odgrażając się bratu, że mu dogodzi, skorzystał z chwili samotności, i strzelił sobie w skroń. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Adjunkt sądu powiatowego w Radomyślu, Franciszek Musiałowicz, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w nocy z 16. na 17. stycznia. Przyczyna rozpaczliwego kroku niewiadoma.

* **Dziełka ludowe.** Komitet wydawnictwa dziełek ludowych wydał dotychczas cztery wcale przyzwoite tomiki. Dwa dziełka są w języku polskim: „Opowiadanie o lichwie i o towarzystwach zaliczkowych, pióra Piotra Zbrożka“ — i powiastkę: „Iwan Daniluk i Maciej Sikora“, której autorem jest Czesław Pieniążek. W języku ruskim wydaną została rzecz P. Zbrożka „O lichwie“ i „Porażka Tatarów pod Martynowem“ opowiadanie Jana Lewickiego.

* **Bal kelnerów.** Kelnerzy tutejsi urządzają w dniu 8. lutego w sali Frohsinnu (hotel George'a) bal na dochód funduszu, którym miałby być wyposażony szpital stowarzyszenia kelnerskiego.

* **Telefony.** Królestwo Polskie ma już stałą linię telefonową, przeprowadzoną na przestrzeni 27 wiorst. Linię tę urządził hr. Józef Tyszkiewicz pomiędzy dobrami swemi Wojejkami a Kretyngą, w której stale zamieszkuje. Linia przeprowadzoną została w celu osobistego administrowania dobrami. Właściciel codziennie będzie wydawał ustnie odpowiednie rozkazy i w każdej porze dnia będzie odbierał ustne raporta od swych oficjalistów, nie porzucając swej miejskiej siedziby.

* **Echo de France** rozpoczęło druk przekładu powieści Kraszewskiego p. t. „Ulana“.

* **Dla ofiar katastrofy warszawskiej** nadesłali na ręce dr. Goldmana: pp. dr. Ornstein z Brodów dochód z przedstawienia amatorskiego złr. 100, Henryk Janko złr. 10, Kornel Suchodolski złr. 5, W. D. złr. 5, Völker złr. 2, Kimmelman z Wolicy „złączeni wspólnem nieszczęściem“ złr. 2, Feliks Komorowski złr. 1 ct. 20., O. 50 ct. — Razem z poprzednio wykazanemi złr. 842 ct. 25 i rsr. 3.

* **Sprawozdanie** wydziału centr. Towarzystwa wzajem. pom. oficjalistów prywat. za IV kwartał r. 1881. Stan majątku i ilość członków Towarz. z końcem r. 1881 ogłoszone zostaną wraz z zamknięciem rachunku i bilansu za r. 1881.

W IV kwartale r. z. lokowały w Tow. zaliczkowem niżej poszczególnione powiaty następujące kwoty:

Bohorodczany 233 złr. Bóbrka 263 złr. Borszczów 345 złr. 88 ct. Brzesko 16 złr. 32 ct. Brody 210 złr. 98 ct. Brzeżany 49 złr. 88 ct. Brzozów 7 złr. 24 ct. Chrzanów 12 złr. 50 ct. Cieszanów 58 złr. 5 ct. Czortków 192 złr. 10 ct. Dolina 3 złr. Drohobycz 64 złr. 88 ct. Gorlice 35 złr. 40 ct. Horodenka 74 złr. Husiatyn 166 złr. 41 ct. Jarosław 475 złr. Jaworów 63 złr. 16 ct. Kamionka 133 złr. 33 ct. Kolbuszowa 172 złr. 30 ct. Kraków 142 złr. 59 ct. Krosno 140 złr. Lwów 1,069 złr. 80 ct. Łańcut 916 złr. 67 ct. Mościska 156 złr. 24 ct. Mielec 31 złr. 19 ct. Nisko 106 złr. Nowytarg 32 złr. Podhajce 51 złr. Przemyśl 499 złr. 37 ct. Przemyślany 159 złr. 61 ct. Rawa 61 złr. 1 ct. Rohatyn 131 złr. 24 ct. Ropczyce 124 złr. Rudki 144 złr. 86 ct. Rzeszów 101 złr. Sanok 78 złr. 36 ct. Sambor 74 złr. 37 ct. Sokal 131 złr. 62 ct. Skałat 279 złr. 38 ct. Stanisławów 20 złr. Stryj 35 złr. 32 ct. Tarnopol 248 zł. 38 ct. Tarnów 497 złr. 27 ct. Tarnobrzeg 85 złr. Tłumacz 207 złr. 48 ct. Trembowla 58 złr. 48 ct. Turka 14 złr. Wadowice 167 złr. Wieliczka 231 złr. 31 ct. Zaleszczyki 237 złr. 39 ct. Zbaraż 129 złr. 15 ct. Złoczów 75 złr. 64 ct. Żółkiew 119 złr. 25 ct. Żydaczów 150 złr. 61 ct. Żywiec 179 złr. 68 ct. Oprócz tego zrealizowano od 5% listów zastawnych Towarzystwa kred. ziem. odsetki styczniowe w kwocie 3.287 złr. 50 ct. dalej zrealizowano wylosowany 5% list zastawny powyższego Tow. na 1000 złr., tudzież wpłynęły 5% odsetki od chwilowo lokowanej gotówki w kwocie 93 złr. 18 ct., wreszcie w ciągu 4. kwartału r. z. zakupiono do funduszu zapomogi stałej efekta imiennej wartości 6.200 złr. za gotówkę 6.382 złr. 90 ct. tak iż z końcem roku 1881 fundusz zapomogi stałej wynosił 264.500 złr. w efektach.

W tymże kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów, na podstawie regulaminu przyznał wydział centralny następujące stałe zapomogi.

I. Członkowi nieudolnemu do pracy 1) Kolankowskiemu Aleksandrowi rocznie 36 złr., (wpłacił do kas Tow. razem 64 złr.)

II. Wdowom. 2) Górskiej Marji rocznie 66 złr. (wkładki męża wynosiły 132 złr.) 3) Twaróg Marji rocznie 20 złr. dla niej, dla dzieci 10 złr. 4) Cybulskiej Antoninie rocznie 104 złr. 5) Gross Joannie dla niej rocznie 10 złr., dla dzieci 5 złr. 6) Szumlańskiej Henryce rocznie 40 złr. 7) Dolińskiej Sabinie rocznie 24 złr. dla niej, dla dzieci 12 złr.

III. Sierotom. 8) Sierocie po ś. p. Karolu Straka rocznie 186 złr.

Przy tej sposobności wzywa wydział cent. wszystkich członków zalegających z wkładkami do końca r. 1881, ażeby takowe pod rygorem §. 28 statutu w dotyczących wydziałach powiatowych jak najspieszniej popłacili, lub wprost wydz. centr. ul. Kopernika l. 8 nadesłali.

We Lwowie w styczniu 1882.

Dr. K. Mikuliński wiceprezes. — *Rom. Makarewicz* sekretarz.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9. do 1.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., we święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Jutro:** Św. Wincentego. — Hryhorja.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 20go b. m.: Straż pol. aresztowała znanych złodziei mianowicie: Teodora St. zsuwającego się, dokonawszy kradzieży, po rynnie kamienicy dwupiętrowej l. 34 ulica Żółkiewska, Jośla M., Mozera Betrojuka, Kaspra S., Stefana R. na innych kradzieżach, a Sylwestra Buchonia umykającego ze skradzioną w registraturze c. k. prokuratorji skarbu księgą.

* * *

— **Warszawa** 18. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu pomocy, na którem delegowani zdawali sprawę z dotychczasowych czynności, zakomunikował dr. Stanisław Lesser kasjer komitetu list marszałka galicyjskiego Zyblikiewicza z zawiadomieniem, iż galicyjski Wydział krajowy przesłał na ręce komitetu na rzecz poszkodowanych ostatniemi wypadkami sumę 2.000 złr., która już została spieniężoną i złożoną w kasie. Prezydent miasta, przewodniczący w komitecie, podjął się przesłać ofiarodawcom za tak hojny dar listowne podziękowanie.

— **Zamach na moskiewskiego ambasadora.** Czytelnikom wiadomo z wczorajszych telegramów, że we czwartek popołudniu o w pół do czwartej wykonał niejaki Jan Zich zamach na ambasadora moskiewskiego Oubrila. Jan Zich liczy lat 45, rodem z Zamorska w Czechach, i był ekonomem. Aż do 12. b. m. żył z wsparć od krewnych otrzymywanych; w tym dniu przybył do Wiednia w celu znalezienia pracy i zarobku. To mu się nie udało, owszem wydał całą gotówkę na utrzymanie i mieszkanie w wspólnym przytułku w ulicy Nowara. Na trzy dni przed zamachem nie miał już ani grosza.

W roku 1877 wstąpił był Zich dobrowolnie w szeregi moskiewskie, brał udział w ostatniej wyprawie i w wąwozie Szybki otrzymał postrzał w lewe ramię, skutkiem czego stał się niezdolnym do pracy. Będąc więc obecnie w tak rozpaczliwem położeniu, mniemał się uprawnionym żądać od moskiewskiego konsulatu, od kapelanii i ambasady chwilowej zapomogi. Nigdzie jej nie otrzymał. To rozdrażniło go do najwyższego stopnia: postanowił więc koniecznie coś zrobić, aby naprzód zaspokoić żądzę zemsty, a powtóre aby otrzymać bezpłatne utrzymanie w więzieniu. W planie jego leżało powybijać okna w ambasadzie moskiewskiej. Zaopatrzył się więc w masę kamieni i stanął we środę wieczorem na rogu Postgasse naprzeciw budynku ambasady. W decydującej chwili jednak zawahał się, stracił odwagę i wrócił... Nazajutrz pojawił się jednak znowu na tem samem miejscu, z kamieniami w kieszeni i postanowił dokonać zamiaru. Gdy tak przechadzał się pod ambasadą tam i napowrót, zwlekając ciągle z wykonaniem postanowienia, ujrzał nagle powóz ambasadora, wjeżdżający w ulicę Postgasse, i w tej chwili porwała go myśl rzucenia pocisku trzymanego w dłoni na Oubrila. Z wyprężonem do rzutu ramieniem czekał na zbliżenie się pojazdu. Za chwilę nadjechał powóz, wiozący Oubrila i jego attaché, Krupeńskiego, którzy wracali z prawosławnej cerkwi, gdzie byli obecnymi na pewnym ślubie. Zich rzucił kamieniem z całej siły. Siedzący w powozie spostrzegli się jednak wczas i uchylili głowy. Kamień przestrzelił tylko szyby u okien pojazdu. Służący ambasadora skoczył z kozła i przytrzymał uciekającego Zichego, który bez oporu dał się odwieźć do policji.

— **O szybkości** Największa szybkość, jaką człowiek wywołać może drogą mechaniczną, jest ciężkość wyrzuconej z wielkiego działa kuli, która w pierwszej chwili po wystrzale przebiega 500 metrów w ciągu sekundy. Jednakże prędkość jej biegu, która, mówiąc nawiasem, jest 20 lub 25 razy większą od prędkości najszybszej lokomotywy, wobec prędkości biegu ciał niebieskich, jest niczem. Ziemia przebiega w drodze swej około słońca 30.450, a słońce w swojej podróży po wszechświecie 55.000 metrów w ciągu sekundy. Ziemia dla przebycia swej drogi (28 milionów mil) potrzebuje jednego roku, kula lecąca wciąż z pierwotną bystrością potrzebowałaby 61 lat, a najszybsza lokomotywa 1.200 lat. Ta zadziwiająca szybkość ciał niebieskich jest znów niczem wobec prędkości światła i elektryczności. Odległość słońca od ziemi stanowi około 20 milionów mil; dla przebycia tej przestrzeni potrzebowałaby ziemia 58 dni, to jest 5 milionów sekund, słońce 2,323.000 sekund, czyli 31½ dnia; kula działowa 9½ lat; lokomotywa 190 lat; światło zaś potrzebuje do tego tylko 8, a elektryczność 5¼ sekundy.

Ażeby zajechać na księżyc, potrzeba by jechać 173 dni; kula doleciałaby po 10 dniach; pieszy człowiek, gdyby dziennie przechodził 50 kilometrów, potrzebowałby prawie 20 lat.

Szybkość pociągu kolei żelaznej jest tutaj określona na 90 kilometrów na godzinę. Jest to nadzwyczaj rącza jazda, gdyż tylko na drodze z New-Yorka do Filadelfii przejeżdżają pociągi 97 kilom. na godzinę, a najszybsza po niej droga „Londyn-Edymburg“ przebiega już tylko 75 kilom. na godzinę. Jadąc pociągiem new-yorskim, możnaby zajechać na księżyc w przeciągu 161 dni. Jazda takimże pociągiem wokoło świata trwałaby tylko 18 dni, gdy obecnie ziemię co najprędzej można objechać w przeciągu 80 dni.

Szybkość prądu elektrycznego po drucie grubości 4 milimetrów wynosi 13.000 mil, a po drucie 2½ milim. 24.000 mil na sekundę; iskra elektryczna przebiega w powietrzu 332 metrów w ciągu sekundy, w wodzie 1.494 metr; w cynku 3.220, w miedzi 3.685, a w stali 4.080 metrów. Gołąb przelata przez sekundę 30 metrów, orzeł 32, chart lub koń angielski 25 metrów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 19. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3062, zabitych wieprzów 1163, zabitych owiec 320, żywych owiec 901, żywej nierogacizny 1120.

Cielęta zabite płacono 40 do 50 i 58 złr., zabite wieprze 45 do 50 i 56 zł., zabite owce 20 do 35 i 40 złr. żywe owce 37 do 42 złr. za 100 kilo mięsa.

Od dzisiaj znowu została granica francuska otwartą dla eksportu owiec.

Żywą nierogaciznę galicyjską płacono 36 do 40 i 44 złr., węgierską 50 do 52 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Pułki galicyjskie nr. 80, 15 i 71 zostały zmobilizowane. Powołano wszystkich rezerwowych żołnierzy — oficerów zaś z dwóch pierwszych lat rezerwy. Kilkunastu oficerów rezerwowych z pułku 80 (Holsztein) odchodzi dzisiaj ze Lwowa do Dalmacji.

* * *

Z Petersburga donoszą, że wpływ Ignatiewa wzrasta i że podobno uzyskał on już od cara pozwolenie na rozwiązanie „świętej drużyny.“ W rozporządzeniu odnośnem, ułożonem przez Ignatiewa a podpisanem przez cara, ma być powiedzianem, że ci członkowie „świętej drużyny“ którzy czują w sobie powołanie do służby policyjnej, mogą w każdej chwili starać się o posady w szeregach rządowej policji. Znaczenie tej szykany przedstawi się nam dopiero w całej pełni, gdy przypomnimy sobie, że członkami „świętej drużyny“ byli tylko książęta dworu i najwyżsi reprezentanci arystokracji moskiewskiej. Ignatiew umie więc dzielnie mścić się, ale że w danym razie zemsta jego spadła zasłużenie na owych panów, to każdy przecie przyzna.

* * *

Wiedeń d. 21. stycznia. (Pryw.) Dzisiaj urzędownie zamknięto giełdę w Lyonie.

Wiedeń d. 21. stycznia. (Pryw.) Według *Fremdenbl.* i *Nowej Pressy* będzie nowella do ustawy o szkołach ludowych wniesioną najpierw w Izbie panów.

Kandydatem bemaków czeskiej kurji dworskiej mianowany hr. Oswald Thun.

Wiedeń d. 21. stycznia. (Pryw.) Za ogłoszenie mowy, którą miał Kopp na wczorajszem posiedzeniu klubu lewicy, zostały wszystkie tutejsze dzienniki wieczorne skonfiskowane. Mowa ta była bezczelną demonstracją przeciw koronie. — Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów uderzył p. Friedmann namiętnie na *Nową Pressę*, piętnując ją jako zdebaukowany organ łgarstwa.

Dubrownik d. 21. stycznia. (Pryw.) Telegraficzna komunikacja z Trzebinią, Gackiem i Bilkiem przerwana.

Kotar d. 21. stycznia. (Pryw) Redaktor czarnogórskiego nowego dziennika *Bajraktar*, otrzymawszy znaczną sumę od moskiewskiego komitetu słowiańskiego, doręczył ją powstańcom. Tutejszą ludność zupełnie rozbrojono. Temi dniami była utarczka pod Gabelą w południowej Hercegowinie.

Wiedeń d. 20. stycznia. *Politische Correspondenz* dowiaduje się z Serajewa o utarczce pod Tepurem nad granicą czarnogórską. Patrol 10 żołnierzy, zajmujący się naprawą telegrafu, został d. 16. b. m. napadnięty przez 100 hajduków, wytrzymał aż do nadejścia kompanii piechoty z Bileka, poczem hajducy zabrawszy swoich rannych i poległych umknęli. Pięciu żołnierzy jest rannych.

Z powodu wczorajszego wypadku, odwiedzili dzisiaj ambasadora moskiewskiego ambasadorowie i posłowie.

Wiedeń 20. stycznia. Posiedzenie Izby posłów; prezyduje Smolka. Rząd przedłożył projekt ustawy w postępowaniu względem deklaracji zgonu i dowiedzenia zgonu (ze względu na ofiary Ringteatru), tudzież projekt ustawy o nowej repartycji kontyngentów rekrutacyjnych na podstawie wyników spisu ludności z r. 1880, i o rekrutacji na r. 1882.

Izba wynurza węgierskiej Izbie posłów podziękowanie za kondolencję z powodu katastrofy w Ringteatrze. Projekt co do deklaracji zgonu odesłano do komisji prawniczej. — Fürnkranz uzasadnia swój wniosek o wydanie ustawy względem inkompatybilności (niezgodności mandatu poselskiego z pewnemi funkcjami); i uważa ją za konieczną przedewszystkiem ze względu na niezbędną niezawisłość posła. Wniosek ten poparty przez kilku mowców, odesłano do komisji dla reformy wyborczej. Poczem zatwierdzono kilka wyborów. Następne posiedzenie we wtorek.

Belgrad d. 20. stycznia. Były metropolita, Michał, został podciągnięty przed sąd policyjny za mowę, w której spotwarzył księcia i rząd.

Paryż d. 20. stycznia. Pisma rządowe twierdzą, że główny punkt ciężkości zatargu spoczywa teraz nie w wniosku rządowym o zaprowadzeniu głosowania z listy, ale w tem czy ma być przeprowadzona ograniczona czy też nieograniczona rewizja konstytucji, to jest czy mają być z góry określone te punkta konstytucji, nad któremi wolno będzie debatować kongresowi i które mu wolno będzie zreferować; czy też kongres może, jeżeli mu się spodoba, zająć się przerobieniem całej konstytucji. Gambetta oczywiście jest za ograniczoną rewizją, bo nie chce narażać kraju na ten niepokój, jakiby powstał na wieść, że kongres zajmie się reformą całej konstytucji. Dla tego żąda on, aby z góry był ułożony porządek dzienny obrad kongresu, po za który nie wolnoby mu było ani na jotę wykroczyć.

Pisma rządowe dodają, że rząd bardzo pragnie aby już prędzej rozwiązanie zatargu nastąpiło, co niezawodnie musi być także życzeniem członków komisji.

Rzym d. 20. stycznia. Izba przyjęła wszystkie paragrafy ustawy o reformie wyborczej, według brzmienia przyjętego przez senat. — Trzecie czytanie nastąpi jutro.

Londyn d. 20. stycznia. Zamknięci w Kilmainham (więzienie w Dublinie) agitatorowie irlandzcy, Parnell, Okelly i Obrien, otrzymali wczoraj wieczór urzędowe zawiadomienie, że ich areszt przedłużony został na trzy miesiące.

Budapeszt dnia 21. stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza mianowanie biskupa Angielicsa serbskim metropolitą w Karlowicach.

Petersburg dnia 21 stycznia. *Wiestnik* ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, zawieszający dziennik *Poriadok* na sześć tygodni. Uchwalono budowę kolei z Astrachanu do Carycyna.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Raguza dnia 20. stycznia. (Pryw.) Czarnogórski dowódca czety, Sako Soczyca wyruszył z oddziałem ochotników do Hercegowiny. Oprócz Kowacewicza dowodzi także Dawidowicz znaczniejszym oddziałem. W Krywoszy pojawił się nowy oddział liczący 500 ludzi. Starcie pod Korytem było znaczniejsze, niż poprzednio doniosłem, gdyż padło ze strony austrjackiej dwóch oficerów i 5ciu szeregowców, a oprócz tego było wielu rannych.

Paryż dnia 20. stycznia. (Pryw.) Rada zawiadowcza „Banque de Lyon et de la Loire“ zażądała sądowej likwidacji.

Wiedeń dnia 20 stycznia. (Pryw.) Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie Taaffego, które ustanawia odrębną komisję, złożoną z prezydenta i 10ciu członków, dla zbadania teraźniejszych urządzeń administracyjnych, a to w celu uproszczenia admistracji i zaprowadzenia w niej oszczędności. Prezydentem tej komisji zamianowany Hohenwart.

Wiedeń dnia 20. stycznia (Pryw.) Zamach na ambasadora moskiewskiego okazuje się sprawką dość błahą. Sprawca rzucił kamieniem wielkości jaja kurzego w okno powozu. Pozostając bez wszelkiego utrzymania, udał się z prośbą do moskiewskiej ambasady, a otrzymawszy odmowną odpowiedź, chciał się zemścić, żeby się dostać do więzienia. Początkowo zamierzył rzucać do okien hotelu ambasady. Po dokonanym zamachu, zatrzymał się spokojnie na miejscu, i dał się z najweselszą miną uwięzić.

Dziś, w sobotę dnia 21. stycznia 1882.

SWIAT NUDÓW

(*Le monde ou l'on s'ennuie*)

komedja w 3 aktach E. Paillerona, przełożył L. Masłowski.

Jutro, w niedzielę dnia 22. stycznia 1882.

Zabobon czyli Krakowiacy i Górale

opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka K. Kurpińskiego.

Przyjechali dnia 21. stycznia 1882.

HOTEL ZORZA: W. Morawski z Oleszy. E. Münter z Waniowa. A. Kryczyński z Podhorzec. A. Lyon z Hamburga.

HOTEL EUROPEJSKI: K. Piegłowski z Wołynia. A. Bołus Antoniewicz z Krakowa. Ch. Zadurowicz z Bukowiny.

HOTEL LANGA: J. Brech z Wiednia. S. Morgenstern z Pragi.

HOTEL ANGIELSKI: M. Jakubowicz z Wasłowiec. S. Wiśniewski z Wołynia. S. Burzyński z z Krakowa.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Wiśniewski ze Leszczkowa. F. Sokulski z Konstantynopola. J. Żurowski z Tarnopola.

HOTEL KRAKOWSKI: S. hr. Suzyn z Irkucka. K. Topolnicki z Chyrowa. A. Kowak z Bujkowicy.

Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 8 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 8 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 18 rano i o godz. 8. min 56 popołudniu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 28 wieczór 8 godz 20 m.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 19 po południu pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 55 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 3 min. 20 rano, pociąg pośpieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 8 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 21. stycznia.

	płacą	żąda
I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika	288 50	293 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	163 —	167 50
Banku hypot. galic. po 200 złr.	302 —	306 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	260	263 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	100 75	101 75
„ „ „ 4 „ „	95 90	96 90
„ „ „ 5 „ okres.	100 75	101 75
„ „ „ 4 „ „	92 —	93 —
Banku hyp. galic. 6 prct.	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ 10% pr.	101 75	103 50
„ „ „ 5 „	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 75	103 50
„ „ „ „ 5 „	94 50	96 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	99 50	101 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	101 —	102 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 25	102 75
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	24 —	27 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 51	5 61
„ cesarski	5 53	5 63
Napoleondor	9 44	9 56
Półimperjał rosyjski	9 70	9 83
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 22½	1 24½
100 marek niemieckich	58 30	59 —
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 20. stycznia 1882. godzina 2 minut 20 popołudniu.

Losy kredytowe	175.50	Węgier. kred. ak.	289.—
Anglo-austr.	125 —	Unionsbank	121.—
Kolej Kar. Lud.	290.—	Nordbahn	244.75
Kolej Połud.	133.—	Kolej Alföld.	161.—
Kolej Elżbiety	208.—	Kolej Lw.-czer.	165.—
Węg. Nordostb.	156.—	Wied. Comunal.	122.—
Węg. obl. p. w zł.	—.—	Galic. indemniz.	—.—
Węg. kolej zach.	169.—	Kolej siedmiog.	107.50
Renta węg. 6%	117.75	Losy tureckie	24.50
Bankverein	119.50	Ros. rubel pap.	123 50
Losy węgier.	113.—	Marki niemiecki	—.—

Usposobienie: ociężałe.

Wiedeń 21. stycznia 1881 godzina 10 min. 45 przed południem

Akcje kredyt.	303 25	Anglo-austrj.	125.—
Kolei Kar.-Lud.	291.	Kolej Połudn.	131.50
Unionsbank	122 25	Napoleondor	9.50½
Rosyjs. bankn.	1.23¼	Usposobienie: chwiejne	

Berlin, 20. stycznia godzina 7 minut 43 po południu

Rosyjs. bank.	210.60	Akcje kredyt.	537.50
Lombardy	232.—	Galicyjskie	125 50
Kolei Rumuń.	63.—	Aust. bank.	170.60

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów „Gazety Narod.“ prospekt na **Historję powstania 1863 i 1864 r.**

Wiedeń 19. stycznia

	płacą złr. w. a.	żąda
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	74 75	74 95
„ „ w srebrze 5 „	76	76 15
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 50	120 50
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	132 25	132 75
„ 1860 „ 100 „ „ „	— —	135
„ 1864 „ 100 „ „ „	171 25	171 75
Listy zastaw. po 120 zł. 5 pr.	145 —	146 —
Renta złota prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	100 50	101 —
Bukowińskie	100 —	100 75
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 prc. srebrem	[illegible]	[illegible]
Węgierskie poż. po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Tureckie pożycz. kol. po 4% fr.	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	[illegible]	[illegible]
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Creditanstalt dla handlu i przemysłu	[illegible]	[illegible]
Zakład kred. węgier. 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 zł.	[illegible]	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żąda
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	824 —	826 —
Unionsbank po 100 złr.	128 25	128 75
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	150 —	152 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	128 25	128 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	164 —	165 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	209 50	210 50
Elżbiety „ 200 „ „		
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2500 —	2510 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	198 —	198 75
Kolej gal. Karola Lud. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Morawsko-Szląska (central.) po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow.-Jassk. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Austr. półn. zach. po 200 zł. srebr.	[illegible]	[illegible]
„ „ „ B. 200 „	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 200 zł. srebr.	[illegible]	[illegible]
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Südbahn po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Tramway wied. po 170 zł.	[illegible]	[illegible]
Węgiersko-galicyjskiej po 200 zł. srebr.	[illegible]	[illegible]
Węgier. północ.-wschod. po 200 zł. srebr.	[illegible]	[illegible]
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 zł.	[illegible]	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żąda
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 —	119 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	100 —	100 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 25	96 75
„ „ „ 5 „ „	101 —	101 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 50	101 75
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	— —	102 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 60	100 90
„ „ „ w. a. 5 „	100 90	101 10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	94	95
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	93 50
Czeska [illegible]	[illegible]	[illegible]
Elżbiety [illegible]	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda półn. 5 prc. srebr.	[illegible]	[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. I. em.	[illegible]	[illegible]
„ II. em.	[illegible]	[illegible]
„ III. em. 1871	[illegible]	[illegible]
„ IV. em.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer.-Jass. I. em.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer.-Jass. II. em. 1867	[illegible]	[illegible]
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868	[illegible]	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żąda
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	96 —
Rudolfa po 300 zł. w a. 5 pr. srebr. w. a.	98 90	99 20
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 25	99 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98	98 50
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	89 75	90 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	176 —	177 —
Klary po 40 zł. m. k.	— —	40 50
Insbruckie prem. poż.	23 —	24 —
Keglevich po 10 zł. m. k.	17 50	— —
Krakowska po 20 zł. m. k.	19	20 —
Lublańska prem. poż.	[illegible]	24 —
Budzieńskie	[illegible]	41 25
Palffy po 40 zł. m. k.	[illegible]	37 75
Rudolfa po 10 zł. m. k.	[illegible]	21 —
Salm po 40 zł. m. k.	[illegible]	52 50
St. Genois po 40 zł. m. k.	[illegible]	24 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł.	[illegible]	49 —
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	[illegible]	27 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	[illegible]	38 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	[illegible]	58 45
Frankfurt 100 mark	[illegible]	58 45
Hamburg 100 mark	[illegible]	58 45
Londyn 100 funt. sterl.	[illegible]	119 60
Paryż 100 franków	[illegible]	47 37

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.
Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej."